Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł. 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł. 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godziny 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz. BOGUMIŁ RĘBOWSKI.

Nr. 224 225 — **Kraków, wtorek 2 listopada 1937** — **Rok I**

Echa głośnej afery w Banku Zaliczkowym w Chrzanowie

Głośna sprawa olbrzymiej afery defraudacyjnej wykryta swego czasu w Banku Towarzystwa Zaliczkowego w Chrzanowie znowu poruszyła opinię publiczną.

Jak się dowiadujemy biegli sądowi po wielomiesięcznych mozolnych badaniach ksiąg Banku i bardzo drobiazgowej ekspertyzie buchalteryjnej ustalili poszkodowanie Banku i członków spółdzielni na sumę ponad 750.000 złotych.

Na podstawie zaś przeprowadzonych dochodzeń prokurator wygotował już akt oskarżenia przeciw dyrektorom tego banku.

Dziubie i Grzelewskiemu oraz przeciw Ślusarczykowej, Kosowskiemu i spólnikom.

Sprawa powyższa wejdzie na wokandę sądu krakowskiego już w najbliższym czasie i budzi zrozumiałe zainteresowanie, ze względu na swój posmak wielkostylowej afery defraudacyjnej.

ROZPOWSZECHNIAJCIE KURIER WIECZORNY!!

OD REDAKCJI.

Z POWODU ZMIANY DRUKARNI DZISIEJSZY NUMER NASZEGO PISMA UKAZAŁ SIĘ W MNIEJSZEJ OBJĘTOŚCI — ZA CO NINIEJSZYM NASZYCH CZYTELNIKÓW PRZEPRASZAMY.

JUTRZEJSZY KRAK. KURIER WIECZORNY I KRAK. KURIER PORANNY UKAŻĄ SIĘ NORMALNIE I W NORMALNEJ OBJĘTOŚCI.

Ofenzywa japońska została zahamowana

Z Pekinu donoszą: ofenzywa wojsk japońskich w Chinach północnych, która odbywała się trzema kolumnami została w ciągu ostatnich 10-ciu dni zahamowana.

W prowincji Szansi wojska japońskie — stoczyły bitwę z oddziałami chińskimi pod Hsi-Ku-Czen w odległości 100 km. na północ od Tai-Jan-Fu.

Japończycy odnieśli zwycięstwo i obsadzili przełęcz Niangsekwan.

W chwili obecnej oddziały japońskie znajdują się w odległości 90 km od Tai-Jan-Fu.

Na froncie Pianhan **Japończycy nie przekroczyli dotychczas rzeki Huanho.** . . .

Z źródeł japońskich donoszą, że jest rzeczą mało prawdopodobną, aby wojska japońskie miały przejść przez rzekę Żółtą i wkroczyć do prowincji Szantung.

Za namową kochanka zamordowała męża

Bydgoszcz. Zamordowany został w bestialski sposób w czasie snu 30-letni robotnik, Józef Lewandowski, zam. w Gościeradzu pod Bydgoszczą.

Jedyny świadek zbrodni — żona zamordowanego 28-letnia Teodora Lewandowska oświadczyła sąsiadom, zaalarmowanym jękami dogorywającego robotnika, iż do pokoju wskoczył przez okno nieznany jej osobnik i dwoma uderzeniami siekierą rozpłatał głowę śpiącemu, poczem tą samą drogą zbiegł.

Poszlaki, przemawiające przeciw Lewandowskiej, jako to otwarcie okna od wewnątrz, brak śladów przed domem, krwawe plamy na jej koszuli, mimo, iż — jak zeznała — w czasie mordu przykryła się ze strachu całkowicie kołdrą, oraz niezgodne współżycie z tragicznie zmarłym mężem — były tak oczywiste, iż niewiastę natychmiast aresztowano i osadzono w więzieniu prewencyjnem w Bydgoszczy.

Początkowo wypierała się uparcie winy, jednak w końcu przyznała się do zamordowania męża.

Lewandowska, znana we wsi z bujnego życia, utrzymywała od dłuższego czasu znajomość z 30-letnim robotnikiem, Ignacym Mateją, również z z Gościeradza.

Na tem tle powstawały często scysje między małżonkami, kończące się nierzadko bójką.

Lewandowski zagroził żonie, wyrzuceniem jej na bruk. To skłoniło nieludzką kobietę do działania.

Za namową Mateji postanowiła zgładzić ze świata znienawidzonego męża.

50 MILIARDÓW LEI na budowę dróg w Rumunii.

Bukareszt. Ministerstwo komunikacji w Bukareszcie ustaliło wielki program zmodernizowania dróg w państwie. Realizacja programu potrwa 10 lat i pociągnie za sobą wydatki, sięgające kwoty 50 miliardów lei. Na najbliższy rok przeznaczono kwotę 1 i pół miliona lei na budowę nowych szos i autostrad, a 1,800.000 lei na naprawę starych dróg. Cały program obejmuje wykonanie nowych dróg na przestrzeni 5275 km.

Konsolidacja lewicy polskiej

„Goniec Warszawski" odkrywa Amerykę. Przeczytał świąteczny numer „Robotnika" i... zadrżał: lewica polska konsoliduje się. P. Thuguta określił mianem ostrożnego polityka a p. Kosmowskiej zarzucił, że „cieszy się ze zbliżenia chłopa i robotnika" i, że rozpisuje się o „wspólnej drodze" i „wspólnym celu", że oświadczyła się za wspólną drogą PPS i Stronnictwa Ludowego. . . . .

. . „Goniec" tłomacz interesów endeckich, ubolewa nad tym, że wielka akcja konsolidacyjna lewicy rozpoczęła PPS dążąca do utworzenia wspólnego obozu politycznego ze Str. Ludowym, związków zawodowych i pracowniczych. . . . .

I nie byłby organem,, prawicy narodowej wej", warszawski „Goniec", gdyby nie próbował pokłócić dawnych „Piastowców" z „Wyzwoleńcami" Str. Ludowego. Panią Kosmowską i Thuguta przeciwstawić b. marszałkowi Ratajowi, który imieniem Str. Ludowego wypowiedział się za samodzielną drogą.

Ależ to rzecz dawno ustalona: zarówno Str. Ludowe jak i PPS. oświadczyły się za samodzielnością partyjną przy równoczesnym współdziałaniu w dążeniach do „wspólnego celu".

Czy tylko Kosmowska i Thugut, jako dawni „Wyzwoleńcy" oświadczają się za „wspólną drogą" z PPS?

Akademia PPS odbyta ostatniej niedzieli w Krakowie, była potężną manifestacją współdziałania PPS ze Stronnictwem Ludowym.

Była potwierdzeniem braterstwa walki!

Lecz nie tylko góra, czyli przywódcy mówią o braterstwie walki, o jedności działania, — a jeśli mówią to zgodnie z wolą i życzeniem mas ludowych — mówią przede wszystkim masy chłopskie!

I, to jest istotne!

To jest fakt, przypieczętowany wspólnotą myśli i czynu sierpniowych dni 1937 roku!

Nie zatrzymasz ani nie cofniesz w odwrotnym kierunku biegu płynącej rzeki solidarnego czynu chłopa i robotnika. Związała ich w sobie tęsknota za wolnością, za prawami i wpływami na losy państwa, związała ich tragiczna śmierć, którą wspólnie ponieśli, w imię wspólnych celów.

. . A ta konsolidacja lewicy polskiej jest tym bardziej na czasie i potrzebna, że p. Miedziński w „Gazecie Polskiej" zaczyna znowu uciekać się do gróźb pod adresem „opozycji". Przypominają mu się widocznie czasy „ministerialne", gdy omawiając sobotnią . „odprawę" zapowiada kontrofenzywę przeciw „antykwariuszom".

W dzisiejszych warunkach, gdy na dzień 11 listopada zwołuje się młodzież wszystkich obozów politycznych, także „opozycyjnych", do manifestowania gotowości obrony granic Polski, zagrożonych przez naszego zachodniego sąsiada, gdy gen. Sikorski zaleca dalsze współdziałanie z państwami demokratycznymi, . grożenie opozycji nowymi atakami, jest działaniem wymierzonym przeciwko tej jedności, jaka jest potrzebna do tym skutecznięjszego skupienia się około bastionu obrony państwa.

Zresztą, czy p. Miedziński, choćby był niewiedzieć czyim gramofonem, zdoła nastraszyć obóz demokratyczny, mówiąc ściśle, chłopa, robotnika, pracownika umysłowego, którzy sprzysięgli się na śmierć i życie postanawiając przejść do ofenzywnego działania — już nie tylko w obronie praw wolnościowych, — ale dla zrealizowania celów i zadań będących wyrazem 90 procent ludności państwa?

Nie!

To są przebrzmiałe straszaki! Już nie działają.

Lewica polska konsoliduje się. To święta prawda. „Goniec" się nie mylił.

Tylko „Gazeta Polska" cierpi na katarakte, która jej nakazuje określać szanse opozycji „minimalnymi".

To nie jest „dialektyka" panie Miedziński, to jest siła, potężna wola mas ludowych, które przejdą nad pańskimi straszakami do porządku.

Jesteśmy tego pewni!

Ster

Konwencja kulturalna polsko-belgijska

Ostatnio bawił w Krakowie dyrektor generalny w belgijskim ministerstwie oświaty p. Camil Leigeois. W Krakowie gość belgijski podejmowany był przez prof. U. J. dr. Wacława Lednickiego, wiceprezesa podkomisji do spraw konwencji kulturalnej polsko - belgijskiej. P. Leigeois miał możność zapoznania się z pięknymi zabytkami Krakowa dzięki prof. Kornornickiemu, i historykowi sztuki dr. Karolowi Estreicherowi, poczem wyjechał do Zakopanego. Dziś dyr. Leigeois weźmie udział w posiedzeniu w sprawie konwencji kulturalnej polsko-belgijskiej, które odbędzie się w Warszawie i na którym reprezentować będzie rząd belgijski.

NOWYCH 4.000 NAUCZYCIELI

Jak wiadomo, w uchwalonym na piątkowym posiedzeniu Rady Ministrów w budżecie państwa na r. 1938 — 39 zwiększono budżet Min. Oświaty o 13,6 milj. zł.

Jak się dowiadujemy, kwota ta zużyta zostanie na rozbudowę szkolnictwa powszechnego, a m. in. na zatrudnienie przeszło 4.000 nowych nauczycieli.

SKAZANY PRZEZ INSPEKTORA PRACY ZA NIEWYPŁACENIE ROBOTNIKOM.

Przed S. O. w Krakowie stanął dziś Edward Steinberg, właściciel firmy „Stedwar" (artystyczne wyroby stolarskie), który został swego czasu ukarany przez inspektorat Pracy 14-todniowym bezwzględnym aresztem za niewypłacanie należnych robotnikom zarobków za lata 1931 do 1937 w sumie 3000 zł.. Ponadto nie wypłacał on za godziny nadliczbowe i za urlopy.

Sądzi go s. o. dr. Partyka, oskarża prokurator Jarosiński.

NOWY KINOTEATR W KRAKOWIE. Okręg Wojewódzki Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Krakowie uruchamia w najbliższych miesiącach kinoteatr dźwiękowy „LOPP" w gmachu Polskiego Związku Zachodniego — przy ul. Wybickiego 3, naprzeciw parku Krakowskiego. Otwarcie kina nastąpi w okresie Świąt Bożego Narodzenia.

PRZYJAZD UCZONEGO BELGIJSKIEGO DO KRAKOWA. W nadchodzącym tygodniu przybędzie do Krakowa belgijski uczony, wybitny historyk profesor uniwersytetu w Brukseli van Kalken, który w auli U. J. oraz w Polskim Towarzystwie Historycznym wygłosi odczyty.

CZY POLAK MUSI BYĆ ANTYSEMITĄ?

Jutro w środę dnia 3 bm. o godz. 19.30 w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7 staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadome go macierzyństwa i Reformy Obyczajów, odbędzie się Wielki Wieczór Dyskusyjny nt. „Czy Polak musi być antysemitą?". Goście mile widziani.

Znowu krwawe akty teroru w Palestynie

Jerozolima, Ate. Pomimo ostatnich zarządzeń wzmacniających posterunki policyjne, w Palestynie miały miejsce nowe incydenty. W starej dzielnicy Jerozolimy doszło do strzelaniny, podczas której zabito 2 Żydów i raniono 2 Arabów. Policja dokonała aresztowania 12 osób. Stan ochrony wyjątkowej trwa w starej dzielnicy Jerozolimy nadal.

Jerozolima, Pat. Po środku głównej ulicy nowej Jerozolimy nieznani sprawcy postrzelili dziś ciężko 1 Araba i 1 Żyda.

Barcelona — stolicą Hiszpani

Armia 20.000 urzędników

przeprowadza się poraz drugi

Z chwilą przeniesienia rządu republikańskiego z Walencji do Barcelony, została Barcelona ogłoszona za stolicę Hiszpanii. Z godziny na godzinę oczekują tu rozplakatowania oficjalnego oświadczenia.

Wraz z przeniesieniem stolicy około 20.000 urzędników rządowych wraz z ich rodzinami zostanie po raz drugi przesiedlone od chwili wybuchu wojny cywilnej. Urzędnicy zostaną rozmieszczeni w 6.000 domów czynszowych, które rząd kataloński pozostawił do dyspozycji wraz z 46 hotelami Barcelony. Rozplanowanie biur i urzędów trzymane jest w tajemnicy ze względu celów obronnych.

Jak przewidują, ministerstwo wojny obejmie kontrolę nad wszystkimi ważniejszymi instytucjami wojskowymi, które dotychczas podlegały kompetencji organizacyj robotniczych.

Premier Negrin opuścił Walencję i aeroplanem udał się do Barcelony, gdzie w poniedziałek rozpoczyna urzędowanie. Odbywa się gorączkowa praca przeniesienia wszystkich ministerstw i centralnych urzędów oraz ich personelu do Barcelony.

Przewidziana na froncie aragońskim decydująca wielka bitwa, którą nazywają tutaj „hiszpańską Marną", rozegra się prawdopodonie wkrótce, rozstrzygając o losach długiej wojny cywilnej.

POSTERUNKOWY P. P. SKAZANY NA 6 MIESIĘCY WIĘZIENIA.

Trybunał Sądu Okręgowego pod przewodnictwem dra Konopki rozpatrywał dziś sprawę Józefa Stępienia, posterunkowego IV. Komisariatu P. P. w Krakowie. Stępień oskarżony został za przywłaszczenie sum, pobranych z mandatów karnych. W toku rozprawy okazało się, że Stępień nie miał zamiaru skraść tych pieniędzy, lecz dopuścił się przewinienia przez zbyt długie przetrzymanie kwoty w wysokości 103 zł.

Sąd skazał go na 6 mies. więzienia i pozbawienia praw honorowych i obywatelskich na lat 3, przyczem zawieszył wykonanie kary również na przeciąg lat trzech.

Oskarżał prokurator dr. Stawarski. Stępień zapowiedział apelację.

ŚWIADECTWA PRZEMYSŁOWE NA ROK 1938.

W najbliższych dniach wydane będą obwieszczenia izb skarbowych w sprawie nabywania świadectw przemysłowych na rok 1938. Nowe patenty sprzedawane będą już do końca b. m. Równocześnie wprowadzona będzie sprzedaż świadectw przemysłowych za pośrednictwem organizacyj kupieckich i rzemieślniczych. Termin sprzedaży świadectw przemysłowych ostatecznie upływa z dniem 31 grudnia i nie będzie przez władze skarbowe przedłużony.

W PRZYSZŁYM TYGODNIU UPŁYWA TERMIN PIERWSZEJ RATY CZESNEGO NA WYŻSZYCH UCZELNIACH.

Z dniem 15 listopada upływa ostateczny termin płatności pierwszej raty czesnego na wyższych uczelniach. Jak dotąd w bieżącym roku akademickim czesne wpłaciło zaledwie kilka procent nowych słuchaczów. Do dnia 15 listopada przewidywanym jest rozstrzygnięcie podań złożonych przez studentów o przyznanie im zasiłków i stypendium.

Wystawiona onegdaj świetna rewia p. t. „Jesienna sałatka" zdobyła sukces niebywały. Publiczność bawi się świetnie. Do pełnego sukcesu tej znakomitej rewii przyczynił się cały zespół artystów rewii „Bagatela".



Marszałek Śmigły-Rydz w karykaturze.

Program radiowy

ŚRODA, 3 LISTOPADA.

11.15: audycja dla szkół, 11.40: muzyka operowa, 13.45: Muzyka, 14.50: Muzyka, 15.45: „Listopad" pogadanka Stanisława Sumańskiego dla dzieci starszych, 16.00: skrzynka językowa w opr. prof. Witolda Doroszewskiego, 16.15: orkiestra rozrywkowa pod dyr. Bronisława Nagujewskiego, 17.00: Polskie formacje wojskowe na wschodzie w roku 1917, odczyt wygłosi dr. Wacław Kipiński, 17.15: Arie i pieśni w wyk. Marii Trąbczyńskiej (kontralt), akomp. Władysław Raczkowski, 17.50: „Rzeczy znalezione" pogadankę wygł. Karol Furgang, 18.20: Koncert poświęcony pamięci Stanisława Lipskiego, wykonawcy: Olga Martusiewicz (fort), Maria Bieńkowska (śpiew), Stanisław Mikuszewski (skrz.) zespół chóralny pod dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, 19.00: „Kaprys jedwabnego przyjaciela" nowela lotnicza Janusza Meissnera, 19.20: kołysanki regionalne w wyk. Aleksandra Ropińskiego (cytra), 20.00: Koncert kameralny. Wykonawcy: Maria Bilińska-Ringerowa (fort), Stanisław Mikuszewski (skrz), Henryk Zarzycki (altówka), 20.30: „Idea jagiellońska" wygł. Dr. A. Vetulani, 21.00: koncert Chopinowski w wyk. Ryszarda Wernera (fort). 21.40: „Piękno mowy polskiej" kwadrans poezji w opr. Fr. Siedleckiego,22.00: Transmisja z Queen's Hall w Londynie: Ludwik v. Beethoven: IX-ta symfonia d-moll — ork. symf. BBC. pod dyr. A. Toscanini'ego.

DZIŚ PO RAZ OSTATNI ukaże się na scenie teatru „Bagatela" ciesząca się wielkim powodzeniem, znakomita rewia p. t. „Jesienna sałatka".

Z dnia

Stronnictwo bez Führera

Coraz częściej pojawiają się pogłoski, że p. Roman Dmowski zamierza opuścić Polskę i osiąść na stałe zagranicą. Wódz endecji podobno już dawno nosił się z tym zamiarem, a ostatnią podnietą stały się ostatnie wybory prezesa związku Str. Narodowego. P. Dmowski forytował p. Bieleckiego i wogóle młodych, wybrany zaś został p. Kowalski. To nieposzanowanie jego woli tak podziałało na führera, że chce opuścić stronnictwo i kraj.

Nie poraz pierwszy p. Dmowski porzuca niewdzięczną ojczyznę, która jakoś nie okazuje skłonności do pójścia pod jego rządy. Opuścił kraj w roku 1914 i wrócił dopiero, gdy niepodległość już była ugruntowana. Chciał zagranicą odgrywać rolę „rządu narodowego", ale naród o to się nie troszczył, mając swój sejm i swój rząd w kraju. Teraz sytuacja jest inna. P. Dmowski ma opuścić kraj z powodu nieposłuszeństwa stronnictwa, które on ugruntował i dał mu „ideologię". Niewiele kraj na tym straci, jeżeli p. Dmowski będzie swoje orędzia posyłał z zagranicy.

Z TEATRU M. im. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we wtorek, po cenach zniżonych, K. H. Roztworowskiego „Kajus Cezar Kaligula". W sztuce opracowanej scenicznie przez reż. W. Radulskiego rolę tytułową odtwarza Józef Karbowski, rolę Lollii Zofia Jaroszewska, w innych T. Suchecka (Caesenis), Z. Modzelewski (Regulus), W. Nowakowski (Protogenes), oraz Kopijewska, Białkowski, Burnatowicz, Fabisiak, Kaliszewski, Kondrat, Macherski, Opaliński, Turski, Węgrzyn, Woźnik, Wroński i in.

„FREUDA TEORIA SNÓW" z J. ROMANÓWNĄ i M. MASZYŃSKIM, których Dyrekcja Teatru pozyskała na krótką, trzydniową gościnę, dana będzie jutro w środę, w czwartek i piątek.

„HALKA" ST. MONIUSZKI dana będzie na inaugurację sezonu operowego. Współudział biorą — obok zwiększonego chóru i orkiestry — najznakomitsi artyści polscy Fr. Platówna, J. Hupertowa, A. Gołębiowski, M. Mossakowski, A. Mazanek, K. Kruzer, oraz warszawski Zespół baletowy pod kierunkiem baletmistrza Jana Cesarskiego.

PLAN PRZEDSTAWIEŃ:
Wtorek, 2. XI. „Kajus Cezar Kaligula"
Środa, 3. XI. „Freuda teoria snów".
Czwartek, 4. XI. „Freuda teoria snów".

Trzeci budżet bezdeficytowy

Tak przynajmnie w teorji wygląda. Rada Ministrów uchwaliła preliminarz budżetu na 1938/39 w równej wysokości po stronie dochodów i wydatków w kwocie 2447 milionów zł Jeżeli przewidywania spełnią się, będzie nawet jakaś drobna nadwyżka.

Budżet na rok 1938/39 jest wyższy od zeszłorocznego o 131 milionów zł i o tyle więcej dochodów rząd spodziewa się ściągnąć. Na ten zwiększony wydatek składają się rozmaite kwoty: 32 miliony dla min. spraw wojskowych, około 14 milionów dla min. oświaty, 20 milionów dla min. komunikacji, około 15 milionów dla min. rolnictwa, 20 milionów na obsługę długów państwowych, 7 milionów na renty inwalidzkie itd.

Są to na ogół wydatki konieczne a nawet pożyteczne (oświata!). Frapującym jest tylko zwiększony wydatek na renty inwalidzkie, ponieważ wedle ludzkiego zrozumienia liczba inwalidów przecież zmniejsza się, więc i suma rent powinnaby się zmniejszyć, nie rosnąć. To zresztą jest wydatek konieczny i ludzki — zasłużyli sobie inwalidzi na lepszy los aniżeli państwo może im zapewnić.

Zasadnicze pytanie jest: czy podwyżka dochodów o poważną sumę 131 milionow jest realna. Wobec tego, że nie proponuje się żadnych nowych podatków, z jakich źródeł rząd spodziewa się osiągnąć tę sumę? Prosta na to odpowiedź: wpłaty z monopoli i przedsiębiorstw zostały podwyższone o 94 milionów. Czy monopole i przedsiębiorstwa wygospodarują te sumę, to inna rzecz. Papier jest cierpliwy, można napisać dowolne sumy i w tych gałęziach najczęściej tak się robi — efekt nie zawsze odpowiada chęciom.

Wbrew poważnym głosom za zmniejszeniem podatków, rząd tego nie zrobił z wyjątkiem dwóch wypadków: 1) skreślił 10 milionów nadzwyczajnej daniny majątkowej od płatników podatku gruntowego (rolnicy!), 2) zmniejszył podatek specjalny o 70 milionów w ten sposób, że zniósł go całkowicie od płac do 150 zł. miesięcznie, zmniejszył z 9 na 3% od płac do 200 zł. miesięcznie — od płac powyżej 1000 zł. miesięcznie stopa podatku zostala niezmieniona.

Z tego źródła pozostaje więc skarbowi jeszcze do 100 milionów. Tak wyglądają zobowiązania, wedle których podatek specjalny miał być całkiem zniesiony po 2 latach tj. w listopadzie 1937. Przedłużono go do końca marca 1938, teraz zostaje częściowo spetryfikowany. Fiskus nie oddaje tak łatwo to, co raz w jego ręce wpadło.

Jeszcze jedna uwaga co do tego podatku: komunikat urzędowy mów. **o obniżce dla pobierających wynagrodzenia z funduszów publicznych, a więc dla urzędników państwowych i samorządowych.** Znaczyłoby to, że **pracownicy prywatni, renciści będą od tej obniżki wyjączeni** — czy tak jest w istocie? Byłoby to przecież **ciężka krzywda** dla ludzi, zresztą mało zarabiających. **Wyjaśnienie** jest tu konieczne. Sejm chyba do tego nie dopuści.

Trzeci więc budżet mamy pod hasłem równowagi i hasło to — jak dotychczas — znalazło echo. Czy celem budżetu ma być przedewszystkim jego równowagą, to inne pytanie. Są czasem deficyty produktywniejsze niż inwestycje.

L.

Głosy prasy bułgarskiej
o nowej ustawie wyborczej

SOFIA (Centropress). — Prasa bułgarska wciąż jeszcze omawia nową bułgarską ustawę wyborczą, która — aczkolwiek wykazuje jeszcze pewne braki — oznacza przecież początek końca reżymu bezparlamentarnego w Bułgarii i dlatego też ustawa jest wielce doniosłą. Oficjalna „La parole bulgare" pochwala zwłaszcza system wyborów indywidualnych i pisze: „Każdy wybieralny obywatel może kandydować w okręgu wyborczym, w którym liczy na zaufanie wyborców. Do tego nie jest mu potrzebna partia polityczna, jak to było dawniej, ani też pośrednicy, którzyby go przedstawili wyborcom. Jego kontakt z wyborami będzie bezpośredni". Półoficjalny „Dziś" pisze: „Bułgaria rozpoczyna nowy okres polityczny. Trzeba mężnie iść naznaczoną drogą i wkrótce pokażą się wspaniałe wyniki nowej ordynacji; z mądrym wykształconym monarchą, z dobrym parlamentem, wybranym bezpośrednio przez lud, w którym zasiadać będą najodpowiedniejsi obywatele państwa, i z rządem zdolnych mężów stanu Bułgaria może z największym spokojem patrzeć w przeszłość".

Były minister A Burow napisał w „Mir": Najważniejszym zadaniem chwili obecnej jest zjednoczyć lud około państwa. Partie ponoszą wielką winę, że nie potrafiły stworzyć tej jedności. Polityk Popowski w piśmie „Nowa Kambana" pisze, że kandydatura indywidualna nie jest nieszczęściem ani dla ustawy, ani dla państwa. Zwraca się jednak przeciw zakazowi politycznej agitacji, co wyborcy uniemożliwia, by mógł pod względem ideologicznym ocenić kandydata i wskazuje na jedno z niebezpieczeństw, jakie wypływa z zniesienia wiązanych list kandydatów: nie będzie pięknem, jeśli na miejsce wielu stronnictw przyjdą do parlamentu także przedstawiciele innych skrzydeł i frakcji, którzy tam dawniej dostać się nie mogli, a którym obecnie wystarczy kilka głosów, aby do parlamentu weszli. Także Georgi Barszukow w piśmie „Dalga" zarzuca na racjonalność ograniczenia agitacji i stwierdza, że ustawa wyborcza nie odpowiada duchowi konstytucji. Artykuł tego polityka uległ częściowo konfiskacie.

Angielska arystokratka poślubiła lokaja

W towarzyskich kołach Londynu sensację wywołało małżeństwo lady Knollys wdowy po pułkowniku Henryku Knollys, który w ciągu 21 lat zajmował stanowisko sekretarza prywatnego królowej norweskiej i był bratem dawnego sekretarza prywatnego króla Edwarda VII i króla Jerzego V.

Lady Knollys poznała swego drugiego męża na seansie spirytystycznym w Norwegii, gdzie często organizowano seanse z jego udziałem, jako znanym medium.

Kariera męża lady Knollys jest dość interesująca i dostatecznie „oryginalna", aby uraźić urazić angielskie środowisko arystokratyczne. Mianowicie p. Artur Phillips był z początku subiektem w wielkim magazynie meblowym, następnie stewardem na statku, a wreszcie przez dłuższy czas lokajem u bogatej amerykanki, która umierając pozostawiła mu spory majątek.

Reportaż z krakowskiej poczty

Z krainy telekomunikacyjnej

(Dokończenie).

Wreszcie w rozgwarze klekotań wszystkich wspomnianych aparatów wybija się charakterystycznie rytmiczne wystukiwanie znaków Morsego. Oto stare aparaty tego typu pracują na całego i pracują sprawnie.

Zresztą praca ta wre wszędzie. Uderza nas nadzwyczajna czystość. Sale pełne słońca i powietrza, ale czas ucieka i nie wolno nam zabierać go uprzejmemu p. naczelnikowi. Zwiedzamy zatym dalej hale liczników i halę wszystkich połączeń miejskich abonentów.

Jesteśmy w sali gdzie koncentrują się te wszystkie linie. Pełno tu lampek, sygnalików świetlnych, które kontrolują i pomagają ludziom rozmawiać ze sobą przez telefon. Obserwujemy pracę takiej jednej komórki w trakcie, gdy nieznany abonent pod niósł słuchawkę i wywoływał jakiś numer. My oczywiście, jako laicy, bawiliśmy się jak dzieci obserwowaniem zapalających się i gasnących kolorowych światełek i obrotom jakichś małych kółeczek, ale kto mówił i do kogo o tym nie mieliśmy pojęcia. Podobno Poczta o ile zechce to wie, ale korzysta z tej wiadomości jedynie tylko w razie złośliwości ze strony klijentów.

Nagle gdzieś w pobliżu nas zaświecilo się małe światełko, a po tym zadzwonił gdzieś dzwonek.

— To nic — uspokoił nas p. naczelnik — któryś z abonentów zdjął słuchawkę z widelek i namyśla się czy wywołać jakiś numer, czy nie i widzi pan aparacik nasz już reaguje na niepotrzebne zużywanie energii...

Przechodzimy dalej przez zapracowane sale. W pierwszej z nich wykonca się i kontroluje linie owych 9000 abonentów a w następnej sali montuje się już połączenia dla nowych 4000 świeżych abonentów. Widzimy tam zajętych pracą mechaników. Każdy z nich pracuje cicho spokojnie, bez zwyklych przy budowach okrzyków. Wszystko tu idzie szybko i sprawnie.

Wreszcie ostatnia sala na tym piętrze.

Hala liczników. Owych słynnych liczników. Przyglądamy się tym ślicznym maleńkim pudełeczkom opatrzonym numerem abonenta w których za szybkami wyskakują jakieś cyfry. Dokoła niby to panuje cisza, a przecież co chwilę coś spada. Słychać jakby drobne uderzenia kropel po słynnych dzwoneczkach chińskich, pagód, albo jakby rytmiczne pojedyncze ćwierkanie koników polnych.

To za szybkami wyskakują nowe cyfry znaczące, ile razy dany abonent rozmawiał.

— Liczniki nasze — objaśnia nam p. kierownik tego działu — to są sumienni pracownicy i notują każdą przeprowadzoną rozmowę.

— Owszem mogą się czasami pomylić, ale nigdy na niekorzyść klijenta, raczej na korzyść tego ostatniego, ponieważ taki maleńki aparacik może się zaciąć i w tym czasie nie zanotuje rozmowy, ale to się zdarza nagół bardzo rzadko.

Zresztą — jak nas informuje p. naczelnik wydziału — liczniki te kontroluje się dziesięć razy w miesiącu, a po upływie miesiąca fotografuje się wszystkie okienka z cyframi specjalnemi aparatami fotograficznemi i odbitki powiększonych zdjęć odsyła się jako dowody kasowe do Wydziału Rachuby.

Na niższym piętrze oglądamy hale motorów, wprawiających w ruch wszystkie centrale i aparaty. Przyglądamy się malemu motorkowi, który jak mówi oprowadzający nas p. kierownik, zapala owe tysiące lampek w centrali, który, dalej dzwoni w aparatach telefonicznych i brzęczy sygnałami. Dotykamy dłonią ciepłego większego motoru Asea będącego niejako alfą i omegą życia całego wydziału i całej olbrzymiej sieci połączeń i ich energią.

Zwiedzamy jeszcze kilka sal z akumulatorami pracującemi na zmianę jak zresztą wszystkie poprzednio oglądane motory. Potym kilka słów objaśnień technicznych o działalności całej tej skomplikowanej maszynerii i ich tablic rozdzielczych aż wreszcie pożegnani uprzejmie przez p. naczelnika Siewińskiego, dziękując mu za łask. przewodnictwo w tej interesującej wędrówce, opuszczamy ową tajemniczą krainę telekomunikacyjną, unosząc z niej tą garstkę wrażeń, którą dzielimy się z naszymi Czytelnikami.

(M. G.)

Kulisy wielkiej gry politycznej

(Telefonem z Warszawy)

Zwraca się powszechną uwagę, że na odbytej w Prezydium Rady Ministrów odprawie starszyzny legionowej - peowiackiej nie brał udziału żaden przedstawiciel grupy „naprawy". Fakt ten tłumaczy się w stołecznych kołach politycznych nie tylko zimnym stosunkiem i nieuzgodnieniem dotychczasowym władz O. Z. N. z czołowymi czynnikami polityki „naprawiackiej", ale również faktem konkurencji osobistej głównego prowodyra naprawy z gospodarzem miejsca, u którego zjazd ten się odbywał.

Tu też należy szukać źródła z którego wypłynęła na szpalty prasy plotka o mającej nastąpić rekonstrukcji gabinetu — na czele którego ma jakoby stanąć jeden z wojewodów. Plotka ta nabierać zaczyna dziwnego zabarwienia jeżeli się wniknie i w to, że również i przy sposobności objazdu centralnego okręgu przemysłowego ci sami inspiratorzy „uroczystości", tych samych właśnie „czołowych ludzi" również nie zaprosili do wzięcia udziału.

Rozgrywka polityczna zaczyna także i z tej przyczyny zaostrzać się i nabierać form konkretnych (jak świadczą o tem pewne znaki na niebie a zwłaszcza na horyzoncie polskim, dość niemile widziane na Krakowskiem Przedmieściu i ulicy Matejki) — bo politykom tym przybył nadspodziewany sukces w osobie byłego prezesa B. B. W. R.

Temu sukursowi przeciwstawił się wyraźnie i bez osłonek główny mowca zjazdu starszyzny legionowo-peowiackiej.

Z interpretacji, która dookoła tej mowy powstaje trudnoby było przesądzić, że autorytet tego prezesa maleje — przeciwnie nabiera sił i mocy. . . . .

Główna rozgrywka polityczna, jak twierdzą wtajemniczeni będzie miała miejsce nie w oficjalnych salonach stolicy — ale na terenie prowincji... i to rzecz jakby pewna — na odcinku Małopolski, głównie w okręgu krakowskim, Łemkowszczyzny i powiatów objętych terenem Centralnego Okręgu Przemysłowego. Tu toczyć się będzie rozgrywka Sławkowa, której wyniki będą miarodajne dla całości toczonej kampanii.

Grupa O. Z. N. przy poparciu aparatury urzędowej, ona bowiem ma zyskać decydujący wpływ na lokaty z Funduszu Pracy — muszy też dość zasobnie wyekwipowana. Lokaty te mają urobić opinię społeczną w wspomnianych okręgach. Znajomość potrzeb tych okręgów ma posiadać w wielkiej mierze naczelny dyrektor Funduszu, b. wojewoda Gnoiński — tu też należy szukać źródeł tej początkowo niezrozumiałej nominacji. . . . . . .

Istnieją jednak słuszne zastrzeżenia czy ten sposób użytkowania funduszy publicznych znajdzie aprobatę wśród grupy parlamentarzystów robotniczych.

Konferencje odbywane na ten temat w województwie krakowskim nie dały pocieszających dla sfer miarodajnych rezultatów.

Posłowie dawnego Z. Z. Zetu domagają się raczej przeznaczenia dysponowanych funduszów na rzecz chałupnictwa w terenie krakowskim i kieleckim, dowodząc, że rzekome pokłady surowcowe w okręgu centralnym są zwyczajnym blufem, wysuniętym jako dywersja przez Związek Naprawy. . . . .

W tym twierdzeniu zdaje się tkwić pewna doza prawdy, o ile znowu przyjdzie uwzględnić, że rzekome odkrycia rudy żelaznej zrobił wielokrotnie już zdyskredytowany jeden z prezesów przemysłu górnośląskiego.

W tym świetle zaczynają być zrozumiałe przyczyny niedawnych odwiedzin płk. Sławka w Chrzanowie. Jak widać zarówno problemy gospodarcze jak i kwestie społeczne rozwiązywane są w ostatnich tygodniach wyraźnie pod kątem widzenia politycznych zwalczających się wzajemnie odłamów dawnej sanacji.

List do rektora dra Stanisława Kulczyńskiego

W związku z ostatniemi **ekscesami na uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie**, rektor prof. dr **Stanisław Kulczyński** otrzymał następujący list, podpisany przez szereg poważnych osobistości Lwowa:

„Jego Magnificencjo Panie Rektorze! Społeczeństwo lwowskie z bólem dowiedziało się o gorszących zajściach wywołanych znowu przez część młodzieży na inauguracji roku szkolnego uniwersytetu J. K. Równocześnie jednak i z uczuciem ulgi przyjęło do wiadomości stanowisko zajęte w tej sprawie przez Magnificencję.

W czasie, kiedy mnożą się wystąpienia sprzeczne z obowiązującemi nas zasadami etyki i honoru, głos Jego Magnificencji nietylko przeciwstawiający się anarchizowaniu naszego życia, ale domagający się ponoszenia **odpowiedzialności przez inspiratorów i uczestników zajść jest ważkim przyczynkiem do obrony coraz bardziej zagrożonej kultury życia publicznego w Polsce.** W związku z powyższym niżej podpisani pozwalają sobie przesłać Jego Magnificencji **wyrazy głębokiej czci i poważania**".

List powyższy podpisali m. in. prof. dr **Kazimierz Bartel** z małż., dyr. Ossolineum **dr Ludwik Bernacki**, dyr. Polminu inż. **Stefan Dażwański**, dyrektorzy koncernu „Małopolska" inż. **Wiktor Hłasko** i poseł dyr **dr Jerzy Kozicki**, kurator okręgu szkolnego **dr Joachim Namysł**, prof. Uniw. **Stanisław Paraszczak**, b. prezes Izby Skarbowej **dr Tadeusz Polak** oraz jego małżonka radna miejska **Emilia Polakowa**, sen. dr **Marcin Szarski** oraz wiele innych osób.

ALFRED LUDWAK

Sztuka mówienia

W powodzi napisów w rodzaju: „Jak zdobyć męża?" „Jak zostać inżynierem kursem korespondencyjnym?" „Jak dojść do majątku bez pracy?" „Jak udawać dziewicę?" zatrzymuje się wzrok dłużej na napisie:

„Jak przemawiać?". Odczyt w Muzeum Przemysłowym. Temat piękny. Ale jaki archaiczny! Kto dziś przemawia? Komu wolno przemawiać? Sztuka przemawiania to sztuka sugerowania tłumów, to sztuka zamieniania słowa w żywą iskrę. W domu powieszonego nie mówi się o sznurze, w współczesnej Europie pachnącej prochem strzelniczym unika się iskier. Sztuka przemawiania jest sztuką szlachetną: dąży do zwycięstwa przez przekonanie słuchacza argumentacją. Lecz czyż nie prościej jest w braku argumentów przekonać słuchacza uderzeniem pałki po głowie? Współczesne ruchy polityczne odkryły ten uproszczony system przekonywania mas, i „mowcy" znikają z powierzchni globu.

Mowca ma trzy pola popisu: religię, politykę i wymiar sprawiedliwości. Kazania są od setek lat te same. Mowy polityczne mają rację bytu jedynie wówczas gdy wyrażają dyskusję, walkę. Z braku demokratycznych wyborów, z trybun parlamentarnych zieje nuda. Nielicznym pozostałym wytrawnym mowcom wolno poruszać szczęką jedynie w bufecie sejmowym przy okazji jedzenia gulaszu. Ciężar utrzymania gasnącego płomienia retoryki dźwiga dziś wyłącznie plejada dzielnych lwów sądowych. Każdy domyśli się z łatwością, że mam na myśli adwokatów. Tylko jeszcze na sali sądowej powstaje niesamowity nastrój wywołany przemówieniem. Wśród napiętej ciszy rozlega się głos mowcy, wzbudza lęk, grozę, dowodzi, oskarża, żąda śmierci, żąda uniewinnienia. Tylko tutaj jeszcze sztuka przemawiania ma wagę wielką — wagę życia ludzkiego. Za stołem sędziowskim czai się wyrok, niewidzialna waga sprawiedliwości kołysze się u powały, a każde słowo mowcy przechyla szalę to w tę stronę, to w tamtą. Ale ostatnie pole popisu mowców — sąd przysięgłych — ma wkrótce zniknąć. I wówczas znikną mowcy, a sztuka przemawiania pozostanie dalekiem, niezrozumiałem wspomnieniem. Już dzisiaj sądy starają się wyeliminować gadulstwo z rozpraw i nie słuchają wywodów adwokata, pesząc go lekceważeniem.

Nadszedł zmierzch nietylko sztuki przemawiania, lecz i sztuki mówienia. W braku zebrań towarzyskich brak sposobności do konwersacji. W kinie rozmowy prowadzić nie można, w kawiarni trzeba zamortyzować cenę kawy przeczytaniem jaknajwiększej ilości gazet, na dancingu mówi się o upojnem tangu lub fraku fordansera. Mężczyzna nie zdobywa więcej kobiet kuszącą rozmową. Wie, że wystarczy lakonicznie zapewnić ją że jest piękna i że ją kocha — bo w to uwierzy każda kobieta, choćby najmądrzejsza i choćby najbrzydsza. Do niedawna modny był typ „pyskatej panny". Panny nie mające w posagu ani grosza, a za to bujną przeszłość erotyczną, uważały za stosowne nadawać sobie tupetu „pyskatem" mówieniem. Były w stosunku do mężczyzn „cięte", „morowe" „wyszczekane", pewne siebie i impertynenckie — budząc tylko politowanie. Ale również ten rodzaj mowców zniknął. Czyżby więc na świecie pozostał tylko jeden mowca z Bożej łaski, nasz sławny heldentenor Kiepura?

Tak źle nie jest. Rasowym mowcą naszych czasów jest — komiwojażer. Jest to reor pierwszej klasy, wyrafinowany znawca tajników żywego słowa. człowiek którego chleb i sukces zależy od — przemawiania. Od nich powinni się mowcy polityczni i sądowi uczyć krasomówstwa. Otrzymałem niedawno prospekt reklamowy pewnej firmy „szkolącej" odrazu zastępy komiwojażerów do sprzedaży patentowanych szczotek do odkurzania kanap, foteli i t. p.

„Dzwonimy do nieznanego mieszkania" pouczał prospekt, a na pytanie — kto — mówimy: inżynier X. Po otwarciu drzwi należy otwierającego delikatnie lecz zdecydowanie usunąć na bok, poczem wkraczamy swobodnie do pokoju, rozglądamy się bystro za fotelem, kanapą itp., i nie mówiąc słowa pocieramy błyskawicznie szczotką po obiekcie. Następnie podnosimy triumfalnie w górę szczotkę pełną wyssanego z kanapy kurzu. Domownik jest wynikiem działania naszej szczotki zafrapowany, a wówczas my mówimy o zaletach naszych szczotek tak długo, dopóty słuchacz nie kupi szczotki". Oto czar żywego słowa!

Jeszcze raz czytam afisz: „Jak przemawiać?" i wkraczam na salę Muzeum Przemysłowego nabitą publiką po brzegi. Tyle osób pragnie zostać mowcą! Tylu ludziom o fizognomiach nie wskazujących nawet na iskierkę inteligencji uśmiecha się kariera posła lub słynnego obrońcy! Poznamy za chwilę tajemnicę przygotowania mowy, jej układu, stylu, i usłyszymy jako klasyczne przykłady wyjątki z mów Daszyńskiego, Mussoliniego, Hitlera, Paderewskiego, Szurleja, Śmiarowskiego.

Wygląd prelegenta, postawa, głos — nie ma w sobie nic z kapłana, „żywego słowa". Że mowa dzieli się na wstęp, osnowę, zbicie argumentów przeciwnika i zakończenie ,o tem wiemy z gimnazjum. Dowiadujemy się za to rzeczy dziwnej: że sztuki przemawiania może każdy się nauczyć, że to tylko kwestia ćwiczenia. Nie pojmujemy tylko, dlaczego prelegent, który zgłębił tę tajemnicę, sam nie umie przemawiać Dowiadujemy się dalej, że mowcy układają mowy „na zimno", że zbierają skwapliwie efektowne zwroty, że uczą się mów z kartek na pamięć, aby je później płomiennie wygłosić. Prelegent wierzy w dar improwizacji, ale ten — jego zdaniem — jest rzadkością, a posiada go Kiepura. Dyplomaci odczytują zazwyczaj swoje przemówienia, a to dlatego, że tekst ich przemówień jest tak ściśle ustalony i każde słowo posiada taką wagę, że najmniejsze odstępstwo mogłoby spowodować komplikacje, międzynarodowe. My natomiast wiemy, że odczytują przemówienia dlatego. że odczytują teksty napisane im przez kogoś innego, i nie umieją mówić z pamięci, a słowa ich nie posiadają żadnej wagi, jak każdy frazes. Wreszcie dowiadujemy się że najlepiej jest przemawiać stojąco. Ponieważ nie słyszałem o mowcach przemawiających siedząco lub leżąco — jestem pełen podziwu dla spostrzegawczości i bystrości prelegenta. Mija kwadrans, pół godziny, godzina — a mowca nie przestaje ględzić. Publika — kandydaci na posłów i obrońców — szura nogami, chrząka, i ku mowcy wyrywa się pytanie: Quousque tandem abutere Catilina patientia nostra?

Prelegent mówi o tem, że stylistyka mowy winna być barwna, fonetyka miła dla ucha, poucza jak należy oddychać podczas mówienia, aby nie zachłysnąć się słowem z braku powietrza w płucach, jak należy gestykulować, kiedy głos przyciszyć, a kiedy krzyknąć niczem grom. Dowiadujemy się, że najświetniejszymi mowcami naszych czasów (obok Kiepury) są Hitler i Mussolini, że wedle wnikliwej definicji Mussoliniego „przemawianie polega na sugerowaniu tłumowi pewnej idei, wypowiedziane z mocą przy posługiwaniu się modulacją". Słyszymy uwagę, że mowcy ci ujarzmiają i zdobywają tłum słowem. Jeśli tak jest w istocie, to najprościej możnaby zwalczyć komunizm w ten sposób, że Hitler lub Mussolini pewnego pięknego poranka staną na Czerwonym Placu w Moskwie i „ujarzmią" tłum zdobywając ich serca dla faszyzmu. Jeśli odnoszą tam ten sam entuzjazm i sukces co w Rzymie lub Berlinie — uwierzymy w potęgę ich... słowa.

Zbliżają się dwie godziny. Prelegent mówi dalej. Nie chcemy zostać mowcami, niech tylko kończy! Quousque tandem abutere Catilina patientia nostra — pytamy żałośnie. Mowca mówi o pytaniach retorycznych, o gestach prawą ręką, o mimice. Zapomniał tylko mówić o jednym: o talencie. Nauczyć można się zelować buty, ale nie komponować operę lub zostać mowcą. O talencie, o tej drobnostce, prelegent zapomniał. Więc jeszcze raz rzucam gniewnie pytanie: Quousque tandem? I przemykając się chyłkiem ku drzwiom czuję, że przemawiać tutaj wprawdzie się nie nauczyłem, ale nauczyłem się natomiast głębokiej prawdy: Że wielką jest sztuka mówienia. Ale jeszcze większą jest sztuka milczenia.

Zbratanie robotników i chłopów

UROCZYSTA AKADEMIA P. P. S.

W niedzielę odbyła się wielka Akademia urządzona przez P.P.S. dla upamiętnienia udziału klasy robotniczej w walkach o Niepodległość, dla uczczenia rocznicy oswobodzenia Krakowa z pod jarzma austriackiego przez lud krakowski powstania pierwszego Rządu Polski Niepodległej. Olbrzymie tłumy **wypełniły salę** i korytarz Starego Teatru, moc ludzi odeszło z braku miejsca.

Prezydium Akademii stanowili: p. p. Ciołkosz, Wroński, Kowalski, Bulsiewicz, Czekański, Żyła, Matula, Bujas, Pytlik.

Zagajenie wygłosił p. **Kowalski** im. O. K. R. PPS, nawiązując do tradycyj „Proletariatczyków", po czym orkiestra tramwajarzy odegrała pod sprężystą batutą kapelmistrza Bukłada, kilka pięknych utworów. Pięknie deklamowała p. Puchalska. Na sali obecna była rodzina ś. p. Ignacego Daszyńskiego, wdowa i dzieci, gorące witane przez zgromadzonych.

Wygłoszono kilka przemówień.

Przemówienie b. posła Adama CIOŁKOSZA

Pierwszy zabrał głos **b. poseł Adam Ciołkosz**, który wywodził:

„Są państwa, które są obozem wojny. O pokoju rozprawiają obecni i przyszli gwałciciele tego pokoju. Prawdziwy pokój kocha klasa pracownicza **tak gorąco jak** tylko ona to potrafi. Ale czy może ona być obojętną wobec zakusów naszych wrogów odwiecznych? Nie! Polska jest naszym dzieckiem. Myśmy ją zbudowali. Mowca nawiązuje do walki o Niepodległość. Przypomina walki klasy robotniczej, rewolucjonistów z caratem i tych co ginęli na stokach cytadeli. Prawdy walki robotników o Niepodległość nikt nie sfałszuje. Następnie b. poseł Ciołkosz omawia genezę powstania Rządu Ludowego w Lublinie z Ignacym Daszyńskim i obecnym Marszałkiem Rydzem-Śmigłym na czele. Z manifestu wydanego przez ten rząd pozostało tylko jedno: republika. Niczego z naszej przeszłości nie żałujemy, niczego nie wymazujemy. Stwierdzamy, że w przyszłości — jeśli stanie na polskiej ziemi wróg, to robotnicy, którzy umieją strzelać, umieją obchodzić się z karabinami — będą bronić kraju, który jest ich Ojczyzną. Ale Polska nie może być krajem niedotrzymanych przyrzeczeń. Na dzień 11. listopada b. r. młodzież socjalistyczna otrzymała zaproszenie — pięknie, — ale

klasa robotnicza oczekuje teraz zaproszenia do nowych demokratycznych, rzetelnych wyborów do Sejmu i Senatu!

(Burzliwe długotrwałe oklaski) Słychać okrzyki: **żądamy nowych wyborów demokratycznych!** — W pewnym miejscu b. poseł Ciołkosz wspomina o wielkich zasługach **gen. Roji i woła: niech żyje generał ludowy!**

Zebrani powstają z miejsc i przez kilka minut entuzjastycznie oklaskują gen. Roję, który podchodzi do trybuny i dziękuje za owacje. Widać, że jest wzruszony!

Następnie poseł Ciołkosz kontynuuje swe doskonałe przemówienie: zarzucają nam, — mówi — że bronimy Żydów. Nie! **Bronimy Polski, bronimy jej dobrego imienia. Bronimy kultury i cywilizacji!** Rok 1920 był rokiem triumfu i sławy robotnika i chłopa, który obronił Polskę, ale był równocześnie rokiem hańby endecji, która uciekała do Poznania, gdy lud krwawił się o jej byt!

Wreszcie mowca uderza w silne akordy **patriotyzmu i demokracji**, wołając: **Polska jeśli ma żyć, — a żyć musi — to musi być wolna. Wolna z wolnymi i równa z równymi.**

Świetne porywające przemówienie b. posła Ciołkosza, nacechowane wielkim przywiązaniem PPS do Niepodległości i gotowości jej obrony, oraz umiłowaniem wolności i gotowości ponoszenia największych ofiar dla Jej utrzymania wywarło b. silne wrażenie i było żywiołowo oklaskiwane.

Generał Roja na trybunie

Z kolei na mównicy stanął **gen. Roja.** Znowu zrywają się długotrwałe okrzyki: niech żyje generał ludowy, niech żyje gen. Roja. Gdy sala ucichła od oklasków i entuzjastycznych okrzyków, przemówił gen. Roja.

A oto urywki tej mowy:

Uważam to sobie za zaszczyt, że zostałem zaproszony przez PPS. do wzięcia udziału w Akademii. **PPS. jest partią niezwykle zasłużoną i choć nie jestem jej członkiem, żywię dla niej wielki szacunek i uznanie.** Mowca nawiązuje do 31. X. 1918 r. i wspomina w serdecznych słowach **o Ignacym Daszyńskim**, który poszedł na współpracę z przeciwnikami politycznymi dla dobra Polski. W dalszym ciągu gen. Roja wywodzi:

Gotowość ofiarności na rzecz niepodległości Ojczyzny ze strony mas chłopskich i robotniczych i szarych mas inteligencji, miałem sposobność stwierdzić tu w Krakowie pred 19 laty, kiedy to w 1918 roku przypadł mi ten zaszczyt odebrania rządów zaborcy austriackiemu. Masy włościańska i robotnicze przyczyniły się tu samorzutnie do przyśpieszenia przyjęcia władzy pierwszego na obszarach Polski. Masy chłopskie i robotnicze wykazały tak wielkie zrozumienie dla doniosłości chwili, że tylko dzięki tej wysokiej moralnej kulturze mas chłopskich i robotniczych, możliwym stało się wówczas w nieunormowanych warunkach, przejąć władzę bez gwałtów, wyroków i zaburzeń życia społecznego, jakie przy podobnych przełomach politycznych z reguły mają miejsce.

To całe zrozumienie chłopów, robotników i sfer inteligencji dla wartości niepodległości, oraz ofiary ponoszone przez masy chłopskie i robotnicze z całą gotowością na rzecz niepodległości społecznej i państwa, wymagają, by także prawa obywatelskie i byt materialny tych mas był proporcjonalny do świadczeń ich, by masy te chłopsko-robotnicze mogły się tym wydatniej przyczyniać na rzecz rozbudowy niepodległości obywatelskiej i umocnienia, jak też obrony politycznej niepodległości państwa.

Masy ludowe włościańskie i robotnicze są już dziś w możności przyczynić się decydująco do usunięcia dysproporcyj szkodliwych społeczeństwu i państwu, przyczynić do unormowania bytu swego i do unormowania stosunków w państwie.

Masy ludowe, chłopów, robotników i upośledzonych rzesz pracowniczych są decydującą większością i siłą narodu i państwa.

Jedynie myśl mas tych i sumienie ich jest nieomylnym i niewyczerpanym źródłem twórczości, geniuszem narodu, a nie tak często omylni, choćby dobrych intencyj przewódcy i wodzowie. To też tylko ci wodzowie i przywódcy, przysługują się narodom, którzy dostosowują poczynania swe do słusznych wskazań i życzeń zaniedbywanych mas narodu.

Masy ludowe chłopów i robotników zrealizują przy współpracy ich chłopskich i robotniczych przywódców słuszny stan rzeczy dla wszystkich obywateli państwa, bo masy chłopsko-robotnicze żądają słuszności społecznej.

W imieniu uczestników chłopów i robotników dzięki którym miałem zaszczyt przed 19 laty pierwszy z ramienia zmartwychwstałej Polski odebrać rządy od zaborcy na rzecz Niepodległości naszej obywatelskiej i politycznej, **życzę masom ludowym chłopskim i robotniczym realizacji pełni ich obywatelskich praw i należnego im materialnego bytu w interesie państwa i niepodległości.**

W imieniu też tych uczestników tego wiekopomnego aktu na rzecz niepodległości Polski wnoszę okrzyk:

Nasza demokratyczna Rzeczpospolita Polska Niech żyje!

(Burzliwe oklaski, dalsze owacje na cześć gen. Roji).

Następnie zabrał głos **b. poseł Szczepański** (Stronnictwo Ludowe) gorąco witany, który wygłosił następujące przemówienie:

„Przemawiam krótko — powiem, co ludowcy mają Wam powiedzieć

Bierzemy udział w dzisiejszej uroczystości pamiętnych i wspaniałych rocznic — i nie tylko pragniemy dać wyraz upojeniu, jakim owładają one naszą duszę — nie tylko pragniemy myślą wznieść się na szczyty patriotycznych przenikań i wzruszeń, ale w czci przeszłości pragniemy szukać podniety do pracy nad

przyszłością Narodu i Państwa Polskiego.

Czcimy dziś rocznicę oswobodzenia Krakowa z pod jarzma austriackiego i składamy hołd jego oswobodzicielom.

Czcimy rocznicę powstania Rządu Ludowego w Lublinie pod wodzą, późniejszego niezapomnianej pamięci Marszałka Trzeciego Sejmu, **Ignacego Daszyńskiego, który całe życie poświęcił na walkę dla dobra ludu pracującego i na utrwalenie zasad demokratycznych, dla dobra Ojczyzny.**

Składamy hołd Jego świetlanej pamięci!

Ostatnie czasy żywo świadczą o zacieśnianiu się węzłów wzajemnych między chłopami zorganizowanymi w Stronnictwie Ludowym, a robotnikami zorganizowanymi w PPS. — Wypadki sierpniowe tego roku dały temu oczywisty wyraz i zaświadczyły o solidarności chłopsko-robotniczej w zaszłej potrzebie. Chłopi sobie ową solidarność bardzo cenią i zapewniają robotnikom wzajemność.

Chłopi krakowscy głęboko i wdzięcznie zapamiętali zachowanie się robotników Krakowa w czasie chłopskiej walki strejkowej w sierpniu, oraz moralne poparcie jakie im doraźnie robotnicy zamanifestowali.

Zapewniamy Was o szczerości naszych wynurzeń i **wierzymy w szczerość i serdeczność Waszych objawów.**

Str. Ludowe stoi i stać będzie w walce z każdą dyktaturą, czy z prawa czy z lewa

A walcząc o prawo i sprawiedliwość społeczną wierzy w prawdę słów Waszej pieśni „Co złe w gruzy się rozleci".

Pomóżmy sobie wzajemnie, by przybliżyć ów dzień zbawczy, dzień radości i wesela, a który, oby dniem zbawienia był — nie tylko dla Was i dla nas, ale dla całej Polski, Polski ludowej, Polski która będzie wszystkim Matką, dla której nie braknie ofiarności nawet z życia, gdy przyjdzie poświęcić je w Jej obronie. **Swoją solidarną siłę chłopsko-robotniczą zapewnimy Polsce, że nie będzie ani faszystowską, ani bolszewicką.** — stanie **się potężną w sobie, a groźną dla wrogów, prawdziwie demokratyczną Rzeczpospolitą**

Kończę: **Czynu — czynu Naród czeka!**

(Długotrwałe oklaski) (Okrzyki: niech żyje braterstwo broni: PPS i Stronnictwa Ludowego).

Przemawiali jeszcze b. minister Rządu ludowego p. **Sączek** i znany literat **Leon Kruczkowski.**

Należy podkreślić, że zarówno gen. Roja jak i b. minister Stączek **potępili antysemickie wybryki chulganerji endeckiej.**

Jeśli chodzi o ogólne wrażenie, totrzeba zaznaczyć, że **Akademia była olbrzymią manifestacją współdziałania solidarnego robotników, chłopów i pracowników umysłowych, ich wielkiego patriotyzmu i gotowości bronienia Polski na wypadek Jej zagrożenia**, a wreszcie była ona dowodem **siły i umiłowania swobód obywatelskich i politycznych szerokich warstw robotniczo-chłopskich.**

Neiprzyzwoitość Polskiego Radia

Jak wiadomo, w dniu 29 bm. w pierwszą rocznicę zgonu Dr Jerzego Michałowicza, miał być wygłoszony w studio Pol. Radia odczyt o Tym przedwcześnie zmarłym, a tak zasłużonym działaczu na niwie sportu robotniczego.

Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, którego Zmarły był sekretarzem Generalnym, opracował treść odczytu oraz wydelegował prelegenta.

Jakież było zdumienie prelegenta, gdy przed odczytem dostarczono mu spreparowany wg. widzimisię Pol. Radia odczyt o działaczu robotniczym, pozbawiony kręgosłupa i więzi, łączącej Go z robotnikami.

Nic dziwnego, że prelegent zrzekł się wygłaszania takiego „wypracowania" cenzorów Polskiego Radia. Odczyt wygłosiła redakcja Skrzynki Pocztowej.

* * *

Tyle „Walka Ludu"

Od siebie dodajemy: Słuchaliśmy prelekcji z oburzeniem. Już nie tylko treść pozostawiała wiele do życzenia, ale forma wykonania wypadła wprost niżej wszelkiej krytyki. Prelegent jąkał się, przekręcał słowa. Widać było, że do wygłoszenia odczytu nie był wogóle przygotowany. O ile wiemy przemawiać miał prezes „Skry" p. Herman i Ojciec ś. p. Jerzego, prof. sen. Michałowicz.

Niestety Centrala Radia w Warszawie, która pozwala rozmaitym Petkiewiczom i Nom pleść trzy po trzy, głupstwa i samochwalstwa, nie uznała za słuszne pozwolić wygłosić prelekcji ludziom, którzy mieli coś więcej do powiedzenia o ś. p. Jerzym Michałowiczu, niż to uczyniła redakcja skrzynki pocztowej.

Jest to symptomatyczne!

Trybuna sportowa

Brutalna napaść na sportowców

Na boisku podmiejskim w Prokocimiu rozgrywała onegdaj zawody drużyna żyd. „Siła" z Krakowa. Zawody zakończyły się wygraną „Siły", która pokonała KS Prokocim w stosunku 3:2.

Po meczu gracze żydowscy zajęli miejsce w autobusie, jadącym z Prokocimia do Krakowa. Na skutek braku opieki ze strony organizatorów meczu, doszło do karygodnych zajść. Tłum zaatakował kamieniami autobus, w którym wybito szyby. Trzej gracze zostali kontuzjonowani.

Jak słychać winę wypadków ponosi zarząd klubu „Prokocim", który nie przedsięwziął należytych środków, celem zabezpieczenia drużynie bezpieczeństwa.

I tak stwierdzono u Zygfryda Goldsteina wybicie oka, Ignacy Kempler doznał złamania żebra, a Izak Schechter kontuzji nogi.

Dopiero akcja policji położyła kres zajściu.

Wyczekujemy stanowiska KOZPN. Już dawno nie pamiętamy takich skandalicznych stosunków w piłkarstwie krakowskim, jakie notuje obecny rok. Daje się mówić o próbach uśmierzania ekscesów i awantur, ale praktycznie. KOZPN nie usiłuje wykazać silnej ręki. Egzekutywa jest ciągle słaba. Na drastyczne środki KOZPN pójść się obawia w związku z nadchodzącym walnym zgromadzeniem. No, ale zobaczymy, może jednak zdobędzie się na wypełnienie obowiązku statutowego i sportowcom zabezpieczy życie.

EYSTON MA PECHA. Na swym nowo skonstruowanym wozie „Thunderbolt" osiągnął fantastyczną szybkość 498,9 km-godz., bijąc rekord światowy Campbella, ale wynik ten zostanie nie uznany, ponieważ Eyston nie przejechał trasy w drugim kierunku (jak wymagają przepisy, dla wyeliminowania wpływów wiatru) z powodu uszkodzenia opony. Próba odbywała się na torze Bonneville.

50.000 dolarów otrzyma podobno Helen Wills-Moody za przejście na zawodowstwo. Ciekawe ile otrzyma za to samo przejście Parker-Pajkowski, który idzie w ślady doskonałej tenisistki.

JĘDRZEJOWSKA NA KORCIE NA BOŻE NARODZENIE.

Jędrzejowskiej dokonano zdjęcia gipsu z kontuzjowanej stopy. Po zbadaniu przez lekarza poradni sportowo - chirurgicznej okazało się, iż stan jest zupełnie zadawalający. Lekarz przepisał Jędrzejowskiej 6-tygodniową kurację, polegającą głównie na masowaniu nogi.

W chwili obecnej nie ma żadnych obaw komplikacyj. Po zdjęciu gipsu Jędrzejowska będzie obecnie mogła chodzić o lasce. Prawdopodobnie pierwszy trening rozpocznie ona po Bożym Narodzeniu.

SĘDZIA LECLERG, znany w Polsce, jako arbiter zawodów Polska — Jugosławia i Polska — Szwecja, został odznaczony przez merostwo miasta Tourcing, gdzie mieszka specjalną nagrodą sportową, a poza tym otrzymał medal honorowy.

Dochodzenie przeciwko Polusowi w dalszym ciągu trwa. Wczoraj ponownie przesłuchano Polusa, który udzielił wielu wyjaśnień. W przyszły czwartek ma odbyć się posiedzenie zarządu KS. Warszawianka na którym rozpatrywana będzie sprawa Polusa. Prawdopodobnie będzie on przyjęty ponownie do Warszawianki.

Heliasz, który jest obecnie trenerem belgijskiego klubu Beerschot rzucił ostatnio dyskiem ponad 48.53 m. Wynik ten jest lepszy od rekordu Polski.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 mm.. szerokość 270 mm. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 mm. zł. 1.25. Tekst II—VII strony zł. 1.—. Za tekstem zł. 0.50. Nadesłane za 1 mm. w 1 łamie zł. 0.75. Nekrologi w tekście do 60 mm. w 1 łamie zł. 20.—, 2 łamach zł. 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł. 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: August Comber. Drukarnia Pospieszna w Krakowie, Karmelicka 34.